

KRZYSZTOF KO CIUSZKO

## KANT PONOWNIE ODCZYTANY

Zbigniew Kuderowicza: *Kant*. Warszawa, Wiedza Powszechna, 2000, 224 s.

Trzeba pochwali Zbigniewa Kuderowicza za dużą moc eksplikacyjną jego pracy. Za dopełnienie obrazu Kanta o nieczysto omawiane aspekty jego twórczości. Takie drobniaczkowe analizy rzuca się tu w oczy. Autor starał się uwzględnić wszystkie możliwe problemy związane z takim subtelnym tkankiem królewieckiego filozofa. Mimo popularnego charakteru, wzmiankowana praca dostarcza materiału do głębszych dyskusji. W szczególności interesował mnie problem współgrania w Kantowskiej filozofii motywów modernistycznych z postmodernistycznymi, (zaznaczam, że poniższe postmodernistyczne odczytanie Kanta jest subiektywną interpretacją tekstu Z. Kuderowicza przez autora recenzji). Wszak sam transcendentalizm może na przykład jako swego rodzaju przedsięwzięcie postmodernistyczne - nie jest on bowiem metafizycznym opisem bytu, lecz analizą podmiotowych warunków możliwości wiedzy. Transcendentalizm jest epistemologią, która prowadzi do wniosku, że metafizyka jako nauka jest niemożliwa.

Z drugiej strony, kiedy Kant szuka apriorycznych form podmiotowości warunkujących wiedzę syntetyczną *a priori*, wtedy jest typowym modernistą. A więc ciekawiło mnie pytanie: na ile może na uznać Kanta za prekursora postmodernizmu? Czy byłby on prokuratorem dekonstrukcji zachodniej metafizyki obecnie?

Niewątpliwym akcentem postmodernistycznym jest teza, że poznanie nie odbija fotograficznie rzeczywistości, lecz powstaje z aktywności podmiotu, a więc i jego naukowe trzeba ugruntować w tego podmiotu własnościach. Ale od razu ten postmodernizm postawiony jest pod znakiem zapytania przez koncepcję sensów syntetycznych *a priori*. Widac to na przykładzie matematyki, która według Kanta nie opisuje rzeczywistości, ale jest wytworem apriorycznych form myślowych (tu dochodzi do głosu modernizm autora *Krytyki czystego rozumu*, dla którego wszelka nauka musi z konieczności posiadać aprioryczny charakter i w związku z tym także jej podmiotowe ugruntowanie powinno wykazywać się takim samym charakterem). Postmodernistyczne jest przekonanie Kanta, że intelekt konstruuje przedmiot poznania, a nauka nie daje nam wiedzy o *Ding-an-sich*, lecz

tylko o zmysłowo dostępnych fenomenach. Nie ma to samo ci wiedzy i bytu. Kant nie jest więc typowym myślicielem modernistyczno-wieściowym. Nie ma u niego bałwochwalczego kultu rozumu. Rzeczywiście sama-w-sobie nie prezentuje się nam („nie-uobecnia” jak powiedziałby Derrida) ani w nauce, ani w metafizyce. Metafizyczne idee nie odkrywają żadnej pozado-wiadczalnej rzeczywistości. Kant dekonstruuje wszelkie metafizyczne ambicje odnalezienia jednej *arché* (absolutu, tego, co nieuwarunkowane), jednego centrum fundującego zarówno świat jak i nasz wiedzę o nim. Krytykuje metafizyczne spekulacje na temat „duszy” (dekonstrukcja podmiotowości) i wszelkie dociekania sensu całego świata. Cały świat nie-uobecnia się nam. Nie prezentuje się nam ani jego skończoność, ani nieskończoność czasoprzestrzenna, ani nieograniczona podzielność, ani niepodzielność (atomizm), ani przypadkowość, ani konieczność. Autor *Krytyki czystego rozumu* dekonstruuje te teologie jako nauki, krytykuje ontologiczny dowód istnienia Boga. Istota Boga nie-uobecnia się nam po prostu. Dyskurs teologiczny jest u niego tylko fikcją, czyli systemem idei regulatywnych. Podobnie się ma rzecz z innymi dyskursami metafizycznymi, które zostały uznane przez Kanta za moralnie użyteczne fikcje.

Postmodernistyczny w tekście w etyce Kanta sprowadza się do zerwania z etyką materialną i heteronomiczną, tj. do walki z uzależnieniem dobra od efektów działania. Nie można szukać dobra poza sferą intencji i wyboru wolnych podmiotów ludzkich. Dobra nie jest cechą przedmiotów, a prawo moralne nie pochodzi od jakiegoś transcendentnego rozkazodawcy. To nie strach przed Bogiem zmusi nas do moralnego postępowania, lecz nasz rozum i nasza wola. My sami ustalamy sobie prawa i my sami ich przestrzegamy. Dlaczego? Bo są rozumne i utrwalają życie wspólnoty (bo potęgują „solidarność”, jak powiedziałby Rorty). Co nie znaczy, że Kant był wrogiem religii i kościoła. Religia ma spełniać rolę umoralniającą. Być może lepiej jej to wychodzi, gdy przekonuje ludzi o boskim pochodzeniu obowiązków moralnych. Sam Kant uważał, że biblijny dekalog stworzyli ludzie.

Czy u Kanta mamy lepszy kult obowiązków moralnych? Czy Schelerowska krytyka Kantowskiego formalizmu jest uzasadniona? Być może jest tak do pewnego stopnia, ale nie całkowicie, bo „obowiązki” w rozumieniu Kanta są przecież podporządkowane wartościom chrześcijańskim. Powinno być mniej nas umoralniających w sensie religii chrześcijańskiej.

Niewątpliwie postmodernistycznym akcentem filozofii społecznej Kanta jest jego liberalizm, ale nie tylko. Zbigniew Kuderowicz słusznie zwraca uwagę, że pewne sformułowania Kanta można rozumieć jako modyfikację demokratycznych idei J. J. Rousseau, a także jako wyraz akceptacji o wieconego absolutyzmu. Ważne jest to, że w obu przypadkach stanowisko królewieckiego filozofa było konsekwencją jego walki z despotyzmem,

z feudalnym systemem państwowo-prawnym. O wiecony absolutyzm Kanta nie miał te wiele wspólnego z absolutyzmem J. Bodina. Suwerenno nie polega wszak na absolutnej władzy jednego monarchy. Suwerenem jest lud. Postmodernistycznie brzmi rady Kanta, który przestrzegał przed ingerowaniem w jakiegokolwiek sprawy wewnątrz innych państw. Trzeba uszanować „różno” i „odmienno” innych ustrojów. Nie powinno się prowadzić zaborczych wojen i podbojów. Królewiecki filozof promował system federacji państw o różnych ustrojach i kulturach, państw rozstrzygających wszelkie spory w drodze dialogu. Nie ma tu miejsca na wojny, przemoc, nietolerancję, niszczenie tego, co różne. Zbigniew Kuderowicz słusznie zauważa, że współczesny (postmodernistyczny) świat stara się realizować powyższe idee Kanta.

Można też dopatrzeć się u autora *Krytyki władzy i sztuki* pewnego prekursorstwa w stosunku do estetyki postmodernistycznej. Przemawiałyby za tym postulaty anty-mimetyzmu i walka o wyzwolenie sztuki z dogmatyki metafizyczno-moralnej, ale, z drugiej strony, Kantowskie przekonanie, że u podstaw smaku estetycznego znajduje się celowa gra wyobraźni i rzeczy samej, nie ze względu na ich celowe formy, niewiele ma wspólnego z postulatami estetyki postmodernistycznej, która programowo zrywa z terrorem celowej całości formalnej. Czy w powieściach A. Robbe-Grilleta można odnaleźć „celowe formy” w znaczeniu Kanta? Jest to oczywiście sprawa dyskusyjna, ale w tym właśnie widzę zaletę pracy Zbigniewa Kuderowicza, że nie znajdziemy w niej gotowych recept i rozwiązań problemów. Nie musimy się zgadzać z adnitem Kanta - nie po to przecież recenzowana praca została napisana.